Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 20 Września 1924 r. № 38.



Cena numeru 25 groszy.

Lat temu dziesięć, we wrześniu.



J. Piłsudski staje na baczność przed arcyksięciem Fryderykiem, W ieszatielem.

LAT TEMU DZIESIĘĆ, WE WRZEŚNIU...

(Garść dokumentów)

MOTTO:

„Główne przyczyny przegranej ze strony Niemiec wojny były:

„1) choroba szefa sztabu Moltkego, 2) błędy popełnione przez szefa sztabu jen. Falkenheima, 3) brak środków technicznych w decydującym momencie w roku 1918 i 4) ofensywa rosyjska na wschodzie r. 1915, która pokrzyżowała wszystkie plany. Dzięki tej ofensywie rosyjskiej wygrana pierwsza bitwa nad Marną we wrześniu 1914 r. zdecydowała już w r. 1914 o przyszłej klęsce Niemiec".

Pułkownik sztabu Bauer, adiutant generała Ludendorfa.

Mowa generał-majora Baczyńskiego do Legjonów 4 września 1914 r. na Błoniach Krakowskich po złożonej przysiędze.

„Najjaśniejszy Pan, Miłościwy nasz Cesarz i Król, złożył przez Najłaskawsze przyzwolenie utworzenia legjonów polskich świeży dowód wielkiej przychylności, miłości i zaufania najwyższego do narodu polskiego, dając mu tem samem możność okazania w samodzielnych czynach swych patrjotycznych uczuć, a zarazem możność szczytnego odznaczenia się oręża polskiego na polu bitwy przeciw Moskwie.

Mamy więc zatem Polacy otwartą przed sobą drogę odświeżyć rycerskiemi cnotami wawrzyny i wiekopomną sławę naszych dzielnych przodków.

Stając na czele pierwszego Legjonu Polskiego, witam i pozdrawiam zgromadzone tu oddziały i ich komendantów. Żądam od was wyłącznie tylko karności wojskowej. Zabraniam z tą chwilą wszelkiej polityki. Żołnierz przysięgą wiąże się do bezwarunkowego posłuszeństwa swym przełożonym, ufnie i ślepo idzie zatem za ich rozkazami. Tak będzie i w Polskich Legjonach.

Przeświadczony jestem, że jedyną żądzą naszego pierwszego Legjonu będzie młócić na prawo i lewo, młócić i młócić, młócić tak długo, dopóki Moskala na ziemiach polskich nie stanie!

Co nam daj, Panie Boże dożyć. Amen".

Zaprzysiężenie I Pułku Legjonów w Kielcach na Targowicy dnia 5 września 1914 r.

(wedle relacji pism krakowskich)

„Dnia 5 września przybył do Kielc jen. Baczyński, naczelny komendant Legjonu, w towarzystwie kilku wyższych oficerów i naczelnika departamentu wojskowego Sikorskiego, jako delegata N. K. N. Oddziały strzeleckie zebrały się po za miastem w kierunku ku Radomiowi; uroczystość odbywała się zatem w pobliżu frontu bojowego. Załoga, prócz stojących na forpocztach i wysłanych na wywiady znajdowała się w komplecie. Po odebraniu raportów rozpoczęła się msza polowa, odprawiona

przez O. Kosmę Lenczewskiego. Po mszy O. Kosma wygłosił zastosowane do okoliczności kazanie. Następnie podp. Sikorski wygłosił przemowę, w której wezwał imieniem N. K. N. Strzelców do złożenia przysięgi, a zakończył słowami: „Przysięgnijcie, walczcie i zwyciężcie". Rotę przysięgi powtarzały szeregi za kap. Zagórskim: „W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy uroczyście, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu Monarsze i Panu, Franciszkowi Józefowi I, z Bożej Łaski Cesarzowi Austrji, Królowi Czech, Królowi Apostolskiemu Węgier, wierność i posłuszeństwo zachowamy...

Po przysiędze i odczytaniu artykułów wojennych nastąpiła defilada oddziałów. Pułkownik Piłsudski poprowadził bataljon I-szy, poczem stanął obok gen. Baczyńskiego, przypatrując się szeregom. Postawa defilującego żołnierza była znakomita, ruchy sprawne, mimo że było to pierwsze tego rodzaju wystąpienie Strzelców, wyćwiczonych jedynie w walkach zbrojnych.)*

Do dowódcy Legjonów jenerała Baczyńskiego.

Wiedeń, Burg. 7 września 1014 r.

J. C. Mość N. Pan dziękuję najserdeczniej Panu i żołnierzom I p. Legjonu za manifestację przywiązania, złożoną z okazji wczorajszego zaprzysiężenia na wierność i raczył najmiłościwiej wyrazić swoje najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia, by Legjon okrył się sławą i działał skutecznie.

Z najwyższego polecenia
gen. hr. Paar.

Proklamacja Generał-lejtenanta von Morgena.

17 września.

„Mieszkańcy gubernji łomżyńskiej i warszawskiej! Rosyjska armja z nad Narwi została zniszczona. Wzięto do niewoli przeszło sto tysięcy żołnierza wraz z dowodzącymi generałami 13-tego i 15-tego korpusu, oraz zabrano 300 armat. Wileńska armja pod dowództwem gen. Rennenkampfa cofa się w kierunku wschodnim. Wojska austrjackie przybywają tu z Galicji w zwycięskim pochodzie. Francuzi i Anglicy zostali

---

**) w „Dzienniku Urzędowym" P. O. N. z datą: Kielce 10 września nr. 2 gdzie podano też sfałszowany oszukańczo tekst przysięgi ze zełganym dodatkiem, „Króla Polskiego" jest też taki ustęp:*

„Rewja skończyła się około południa. Komendant Piłsudski wraz z gen. Baczyńskim i kap. Zagórskim wsiedli do automobilu, by odwiedzić naczelnika pruskiego celem omówienia spraw urzędowych.

O godz. 1-szej odbył się u Pułkownika Piłsudskiego w pałacu pogubernatorskim skromny żołnierski obiad, w którym uczestniczyli goście krakowscy. szef sztabu pułkowego Sosnkowski, 5 oficerów i dr. Starzewski z Krakowa, który z polecenia wydziału sanitarnego zwiedzał szpitale w Jędrzejowie i Kielcach dla zbadania stosunków zdrowotności, urządzeń i potrzeb szpitali."

we Francji doszczętnie pobici. Belgja pozostaje pod zarządem niemieckim. Przybywam na czele mego korpusu jako przednia straż dalszych wojsk niemieckich; przybywam jako Wasz przyjaciel. Powstańcie i wraz ze mną wygnajcie rosyjskich barbarzyńców, gnębiących Was w Waszym pięknym kraju, który ma obecnie polityczną i religijną wolność odzyskać. Taka jest wola mego potężnego i łaskawego Monarchy. Polecono moim wojskom, traktować Was jak przyjaciół i opłacać, co nam dostarczacie. Po Was i po Waszym rycerskim charakterze spodziewam się, że przyjmiecie nas jako najlepszych sprzymierzonych przyjaciół.

Generał-lejtnant von Morgen.

Z artykułu „Legjonisty Polskiego".

(22 października 1914. Rok I. nr. 5)

„Prasa warszawska zaczyna odczuwać pewne zaniepokojenie wobec bliskości armji niemieckiej. Zaniepokojenie zupełnie zrozumiałe. Z koryfeuszów tej zaprzedanej lub ogłupionej potęgą Rosji prasy na szczególną uwagę zasługuje „Kurjer Poranny", redagowany przez znanego Ehrenberga, który swego czasu w ultrakatolickim „Głosie Narodu" skradł pokaźną sumę ze składek na odbudowanie wieży Jasnogórskiej i ukrył się w Warszawie przed sądem opinji publicznej, przedzierzgając się ze skrajnego klerykała i z zachowawcy w postępowca".

Rozkaz Komendy Legjonu.

20 września.

(w skróceniu)

„Dziennik obwieszczeń Naczelnego Komitetu Narodowego Sekcji Zachodniej" ogłasza, co następuje:

C. i k. Komenda I-go Polskiego Legjonu wydała dnia 10 września podpisany przez gen.-majora Baczyńskiego rozkaz, z którego „Dziennik obwieszczeń N. K. N." ogłasza następujące ustępy:

„Po dzień sformowania I-go Legjonu Polskiego potworzono w kilku miejscowościach organ komisarjatów Wojsk Polskich Rządu Narodowego.

„Z chwilą objęcia komendy I-go Legjonu, t. j. z datą zaprzysiężenia Legjonu w Krakowie i Kielcach znoszę wyż wskazane, jakoteż wszelkiego rodzaju tym podobne organa, oznajmiając, że takowe nie mają nic wspólnego z wojskami I-go Legjonu Polskiego.

„I-szy Legjon Polski jest organizacją jedynie i wyłącznie wojskową, dozwoloną i prawną, i podlegającą rozkazom c. i k. Naczelnej Komendy Armji. Innych wojsk polskich niema.

„W miejscowościach, gdzie tego okaże się potrzeba, zastrzegam sobie wyłączne prawo ustanawiania odnośnych organów, które z zachowaniem przynależności do I-go Legjonu, będą miały obowiązek przestrzegania jego interesów wojskowych.

„Jako instytucja wojskowa, I-szy Legjon Polski nie ma żadnego związku z tajnym Rządem Narodowym, który wedle uchwał Naczelnego Komitetu Narodowego przestał istnieć z dniem 16 sierpnia b. r.

„Również z Naczelnym Komitetem Narodowym w Krakowie wojska I-go Legjonu Polskiego stoją w związku jedynie w sprawach zaopatrywania wojska w odzież, w potrzeby materjalnej natury i treści organizacyjnej.

„Wojska I-go Legjonu Polskiego przechodzą z dniem 8 września na żołd skarbu wojennego c. i k. armji, skąd też otrzymywać będą pożywienie, uzbrojenie, rynsztunek, jako też wszelkie inne zapotrzebowania narówni i wyłącznie na podstawie ustaw i przepisów, dla wojsk austrjacko-węgierskich ustalonych.

Krakauerska „Reforma" co to pisała 10 lat temu (K. Srokowski).

Przed pół wiekiem najstarsi w narodzie wyrzekli pamiętne słowa: „Przy tobie Panie stoimy!" Wczoraj powtórzyła ją młodzież nasza, powtórzyli ją młodzi rycerze polscy z żołnierską dobitnością, jasnością i nieodwołalnością...

Jeżeli zaś przysięgali nie ojczyźnie, lecz cesarzowi Austrji i apostolskiemu królowi Węgier, to uczynili to dlatego, że równie wielkie, jak miłość Ojczyzny, żywią oni — zaufanie w szlachetność i rozum tego wspaniałego nestora monarchów Europy.

Nie pomogą tu przeto żadne krętactwa i wymysły, bo sprawa nasza stoi tak, że może ją rozstrzygnąć tylko albo zwycięska Rosja, albo zwycięskie dwuprzymierze austrjacko-niemieckie „Tertium non datur". Żadne Francje i Anglje nic tu nie będą miały do gadania. A jeżeli pan Dmowski opowiada romanse o jakichś francusko-angielskich dla sprawy polskiej „gwarancjach", to jest to albo naiwność, albo świadomy humbug...

Trzy pułki naszych Legjonów stoją już w ogniu. Podczas gdy pułk Piłsudskiego oddaje armji austro-węgierskiej ogromne usługi na północnym terenie wojny, poszczególne batalјony dwóch drugich cieszą się sławą nieustraszonego męstwa w przesmykach karpackich, broniąc wraz z oddziałami wojsk austrjackich ziemi węgierskiej przed inwazją moskiewską...

NARÓD A WÓDZ.

Kilka słów z powodu artykułu p. M. Starzyńskiego.

Jeszcze o Piłsudskim...

Krakowski „Przegląd Współczesny" St. H. Badeniego w Sierpniowym zeszycie r. b. zamieścił p. t. „Naród a wojsko" apoteozę Piłsudskiego jako wielkiego wodza. Z wielkiej czci dla wodza autor używa wielkich liter. A chaque seigneur son honeur. Wielkość Aleksandra Macedońskiego i Napoleona I wystarczały małe litery.

Nie będziemy tej wielkości dotykać ze stanowiska wojskowego. Wiemy wszakże tyle, że wielki wódz, a zręczny i śmiały partyzant — nie jest to samo.

Ale Piłsudski był nie tylko wodzem armji, już po ogłoszeniu niepodległości Polski, lecz także złośliwe losy młodego państwa postawiły go na czele tego państwa jako Naczelnika i tu właśnie ukazała się mała umysłowość „Wielkiego Wodza", która nieobliczalne szkody państwu polskiemu przyniosła, wywołując wstrząśnienia, których ślady dotychczas trwają. Piłsudski na wysokim stanowisku nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest naczelnikiem narodu, przedstawicielem państwa, lecz stał ciągle na stanowisku naczelnika PPS i przedstawiciela kierunku politycznego, bardzo blisko spokrewnionego z bolszewizmem. Autor panegiryku o Piłsudskim tego tematu nie dotyka.

Niepotrzebnie dowodzić konieczności siły zbrojnej i szkód, wynikłych z jej braku, gdyż są to rzeczy dobrze znane wykształconym czytelnikom a twierdzić niesłusznie, że Piłsudski tę siłę w Polsce stworzył. Piłsudski stworzył tylko uustrjackie Legjony, zaś armię stworzył *cały naród.* Powstała ona z rozbitków w Wielkopolsce, w Kongresówce, w Rosji, na Ukrainie. Wiemy kto ją tworzył i kto tworzeniu się przeszkadzał. Ani na Syberji, ani na Murmanie, ani na Rusi Kijowskiej, ani we Francji, gdzie żołnierz polski skupiał się i walczył przeciwko Niemcom i Austrji Piłsudskiego nie było. On do tej armji polskiej, stworzonej wysiłkiem całego narodu wszedł z garstką swoich legjonów.

Zbrojnym formacjom polskim w okresie Wielkiej Wojny nie chodziło tylko o „rzucenie polskiego czynu zbrojnego na szalę wypadków wojny" lecz o rzucenie go tam, gdzie upatrywano nadzieję odbudowania państwa polskiego, a tej nadziei ani ze strony Prus ani Austrji większość narodu nie dostrzegła. Oba państwa pod hasłem niepodległości Polski, którem łudzono łatwowiernych, ukrywały nowy podział narodu i nowy rozbiór. Okazało się to zbyt widocznem po usadowieniu się Prusaków w Warszawie, a Austrjaków z falangą Austro-Polaków w Lublinie. Posługując się ulubionem zastrzeżeniem autora: „gdyby" gdyby Prusacy i Austrjacy zwyciężyli, nie byłoby dzisiejszej Polski, a w takim razie komu do zwycięstwa nad narodem polskim dopomagał „Wielki Wódz"?

„Czyn orężny“, na który Królestwo polskie zdobyć się jakoby nie mogło, a awantura orężna, choćby na czele szlachetnej i zapalonej duchem patrjotycznym młodzieży, to nie są rzeczy identyczne. Idea takiego czynu nie wygasała w sercach polskich, „pozywityzm warszawski“ nie zgłuszył jej po roku 1863, jak sądzi autor. W tym krwawym roku, kiedy nie garstka junaków lecz cały naród porwał się do czynu, przyświecały nadzieje interwencji Anglji, Francji i Austrji, ale gdy naród żadnej nadziei ze strony Prus i Austrji nie widział, milczał. Było to następstwem rozsądku, potrzebą wyczekiwania, lecz nie zrzeczeniem się praw narodowych. W interesie zaborców nie leżało zgoła odbudowanie Polski. Tylko bezmyślność lub niedojrzałość polityczna mogły brać bałamutne hasła, ukrywające prawdę za prawdę. Nadzieję odbudowania ojczyzny widziano po stronie koalicji i w tym kierunku zwróciły się usiłowania narodu. Gdy Legjon Bajoński walczył nad Marną, „Wielki Wódz“ trzymał się jeszcze poły austro-pruskiej. Bić się umiał, ale politykiem był płytkim, upartym, zarozumiałym, któremu nienawiść do Rosji zasłaniała oczy na rzeczywistość. Dla tego też szedł nie z narodem, lecz przeciwko narodowi.

Uczestnicy Zgromadzenia poufnego d. 6-go listopada 1913 roku, zajmujące dziś wysokie w rządzie stanowiska, pamiętają zapewne dobrze w jak podniosłych i pełnych prawdy słowach zmarły w Kijowie prof. Milewski dyrektor Banku Krajowego, dowodził, że rezultatem zwycięstwa trójprzymierza będzie podział Królestwa pomiędzy Austrję i Prusy, a zatem nowa klęska pod względem narodowym. Panowie ci, późniejsi Legjoniści, adoratorowie „Wielkiego Wodza“ utrzymywali, że na odgłos wojny „całe“ Królestwo całe stanie pod broń. Wojna wybuchła. „Wielki Wódz“ po stronie austro-pruskiej walczył z Moskwą, ale naród nie stanął po stronie Legjonów ani austrjackich ani moskiewskich.

Niedołężna Rada Regencyjna, która nie wiedziała jakiego kołka się trzymać i oddała naczelną władzę w ręce Piłsudskiego, nie przewidując następstw i niezdając sprawy z tego, że „Naczelnik“ jest człowiekiem partji klasowej, że PPS. jest przyrodnim braciszkiem bolszewizmu, a Naczelnik jest jej mężem zaufania, nie z narodem przecie, lecz z partją iść musi, często przeciw interesom narodowym. Pierwsze jego kroki na polu rządów przyczyniły się nie do wzmocnienia nowoodbudowanego państwa, lecz do naruszenia jego podwalin, do osłabienia jego powagi politycznej.

Piłsudski nie „wskrzesił idei wojska polskiego“ — jak twierdzi autor, — powstała ona równorzędnie z Legjonami austrjackimi, we Francji i we wszystkich zakątkach Rosji i wspólnie z Legjonami utworzyła armję polską. Czyn orężny po za Lwowem i strzelcami, po za Legjonami tkwił w każdej duszy polskiej i objawił się we wspólnej armji.

Po za żołnierzem-ochotnikiem, Piłsudski był także politykiem, dzięki swemu stanowisku „Naczelnika“. Jeśli jako

wódz Legionów mylił się w orjentacji narodowej, to jako Naczelnik sprowadził na państwo organizujące się dopiero nieobliczalne szkody. Człowiek o skrzywionym punkcie patrzenia na sprawy narodowe i państwowe, patrzył na nie ze stanowiska partyjnego, socjalistycznego, nie potrafił stanąć na stanowisku ogólno-narodowem. Dla większości był zagadką, dla socjalistów sztandarem. Pierwszy rząd był socjalistycznym, pierwszy sejm, pod jego hasłem wybrany — sejmem analfabetów. Wybór jego na Naczelnika zmącił i zwichrzył całem państwem. „Czerwony Sztandar", wywieszony na Zamku Królewskim, czerwona Rzeczpospolita Lubelska, pomysły bolszewickiej federacji, uchwalenie reformy agrarnej większością *jednego* głosu, rząd złożony z „towarzyszy" lwowskich pozbawiony zaufania narodu, wywołały zamęt powszechny. W rządzie zapanowała Piłsudczyzna t.j. nieuctwo, które poderwały zaufanie zagranicy do państwa na długo. Pokątne stosunki „Wielkiego Wodza" z socjalistami wprowadziły rozłam do jodnolitego narodowo społeczeństwa polskiego, a imię jego nie przestało być hasłem bojowem dla wszelkich anarchicznych żywiołów w państwie.

Żołnierski entuzjazm autora artykułu w Badenioskim „Przeglądzie" da się wytłumaczyć, ale nie rozgrzeszy go z jednostronności. Ludzi wysuniętych losem na czoło narodu, nie „wielkością"? bitew, lecz pożytkiem i trwałością zasług mierzyć należy. Takich argumentów Piłsudskiemu braknie. „Rycerskie" i polityczne życie swoje on już zakończył. Zachwyty pozostawny wspomnieniom osobistym, a sąd— historji.

Fr, Rawita-Gawroński.

„WIOSNA" LUDÓW.

Zapewne wśród tysięcy bajek, jakie napisano od czasów hinduskiego Bidpaja i greckiego Ezopa znajduje się opowieść o kongresie owiec i baranów, które przysięgły na cienie wszystkich zarzniętych swych przodków, że nie będą zjadać wilków. Pod oknami sali, gdzie odbywało się owe posiedzenie, przysłuchujące się obradom wilki szczerzyły w śmiechu swoje białe kły, nadto można było zauważyć, że kilku wiecujących baranów zdradzało również wielką radość, te jednak wyglądały na wilki przyobleczone w kożuchy. Jeżeli w dorobku bajkopisów nie ma takiej bajki, to z pewnością ją napisze po ukończonej piątej sesji Ligi Narodów albo Stresemann, albo Trocki, albo Mac Donald. W każdym razie dziś już stwierdzić można, że w wyniku konferencji pokojowej nie będzie wojny między Polską a Nowo Zelandią, Jugosławją a Portugalją, Szwajcarją a Urugwajem. Jest to już poważne powodzenie w kierunku zbratania się państw i narodów. Również stwierdzić można, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej odbędzie się próbna mobilizacja, że krwawa III międzynarodówka żydowska manewruje czerwoną armję na Podolu, że Mac Donald nie-

dawno pokazywał Herriotowi setki paszcz armatnich, rozkosznie się kołyszących na angielskich statkach wojennych, wszakże na pociechę trzeba dodać, że armaty nie ciskały ostrych ładunków. Nie należy tu pominąć i Niemców. Rzesza uzbroiła przestrzenie powietrzne przy udziale budowniczych samolotów jak Junkesa, Fokkera, Dormera pracujących w Rosji, Szwecji, Holandji, Szwajcarii. Za dwa lata towarzystwo niemieckie „Trans-Europeen - Union" z filjami szwajcarskiemi, węgierskiemi, austrjackiemi będzie mogło objąć w posiadanie 35.000 klm. linji powietrznych, a w razie wojny cała ta flotylla użyta będzie przeciw Francji lub Polsce. Flota handlowa morska w Niemczech odbudowana została całkowicie i na wielu drogach morskich zajmuje drugie miejsce za angielską, zaś flota wojenna, aczkowielwiek ograniczona traktatem wersalskim do trzech pancerników i kilku krążowników rozporządza potężnym budżetem 90 milj. zł. mk. (400.000 fr. franc.). Te pieniądze idą na tworzenie kadr, ciche zbrojenie i tajne konstrukcje łodzi podwodnych. Gen. von Seeckt pracuje nad unifikacją Reichswehry z organizacjami wojskowymi prawicowymi i lewicowymi, które dać mogą do 2 milj. żołnierzy. Temu generałowi pomagają bawarski kapitan Schützing, gen. von Deimling, gen. baron von Schoeneich. Wojna gazowa ma już zorganizowane swoje pogotowie. „Niemcy odmówili umieszczenia na liście" zwrotów w naturze materjałów, które służyć mogą do wyrobu gazów trujących. Ale o tych wszystkich przygotowaniach nic nie wie p. min. Skrzyński i dać gotów słowo honoru, że nie Niemcy myślą o rewanżu zbrojnym. W tym też kierunku za pośrednietwem przedstawiciela „*Matina*" usypia czujność narodów zagrożonych przez Niemcy. Wogóle dzieją się tak nieprawdopodobne rzeczy w naszej Rzplitej, że klucz do nich znaleźć można tylko w świecie, który nam pokazywał Bidpaj, Ezop, La Fontaine, w Anglji Gay, w Niemczech Gellert, Kryłow i nasz gen. Morawski. Bo proszę pomyśleć, Mac Donald „znakomity przedstawiciel świata robotniczego i obrońca szanowania woli ludowej" — jak go nazywa „Kur. Poranny" — oswobodza z więzów imperjalistów pięść niemiecką i obiecuje pod kwiatkiem zwrot Górnego Sląska zaborcom germańskim, a p. Skrzyński przedstawiciel nowej wiosny ludów, człowiek zaufania „naszej" lewicy wyraża się tak w Genewie: „mówiąc o pokoju dochodzimy do problematu sprawiedliwości, który był tak efektownie wyłożony przez premjera brytyjskiego". „Byłem bardzo szczęśliwy, słysząc dziś rano prezydenta brytyjskiego podnoszącego tak wysoko autorytet arbitrażu i td.". Czegoto się nie mówi, lub mówi, żeby dostać przyszłe agrément od Mac Donalda na stanowisko posła polskiego w Londynie, ku której to godności „szczęśliwy" od „dziecka" p. Skrzyński żegluje przy silnym wietrze lewicowym od dawna.

Nowe czasy, nowa era, nowa wiosna ludów zostały zapowiedziane u nas z chwilą dojścia do władzy Mac Donalda i po wyborach 11 maja r. b. we Francji przez demos należący do III międzynarodówki, przez wszystkie podjadki, przez wszy-

stkich naszych pierwotniaków, aferzystów i karjerowiczów, Postulaty nowej polityki światowej wysunięte zostały przez t. z. „naszą“ lewice w komisji spraw zagranicznych. Światem rządzi Liga Narodów; Niemcy i Sowiety wchodzą w skład Ligi, Polska idzie ręka w ręke z Anglją. Mówił nam o tem p.p. Perl, Niedziałkowski, Daszyński, Jan Dąbski i wielu im podobnych. Wszystko się dzieje w imię pokoju wszechświatowego, bo i każda koncepcja polityczna i niepolityczna musi mieć swoją idee i hasła, zaś odwrotna strona medalu, kryjąca się pod orłem pokoju ze spuszczonemi skrzydłami, owa reszka z treścią mówi zupełnie co innego. Duże są potęgi militarne w Europie w stanie potencjonalnem: Rosja i Niemcy. Nowa era prowadzi ludy Europy do wzmocnienia, a następnie rozpętania imperjalistycznych i zaborczych zamierzeń tych krwiożerczych państw. Inicjatywę w kierunku usamowolnienia Niemiec i Rosji podjęła polityka angielska, podjął Mac Donald.

Radość „naszej“ lewicy z nowej sytuacji, jaka się utworzyła w Anglji i Francji, była jednak u podjadków tak zupełna, tak szczera, tak żywiołowa, u pierwotniaków tak krzykliwa, tak starająca się stworzyć pozory zapału, tyle w ogóle wystrzelono wiwatów na cześć zabójczych dla Polski prądów że nie można było nie zauważyć ręki, starającej się uwikłać nasz naród w sieć zgubnych intryg.

Nie było pozornie lepiej i we Francji.

Po wyborach 11 maja Francja wciągnięta została do pracy nad wskrzeszeniem potęgi niemieckiej i sowieckiej nowa Izba francuska z 11 maja 1924 r. była jakby kopją izby z maja 1914 r., z tą samą większością radykalno-masońską-socjalistyczną i filoniemiecką. Ci sami ludzie, co rządzili Francją w 1914 dochodzą jedni do władzy, drudzy do wpływów. Znów staje się aktualny Caillaux, Malvy, osobistości z *Bonet Rouge i Garettedes Ardennes*, przemawiają ponuro cienie zabitego Jauresa, uduszonego w więzieniu Almereydy, straconego Bola Paszy. Skazany za zdradę żyd Goldschild vel Goldski zostaje ułaskawiony, czują się znów u siebie żydzi: Bernstein, Worms Merzbachowie, Rosenberg, Landau, Marx, a przedewszystkiem przywódca socjalistów żyd Leon Blum. Polityka osłabiania Francji zapoczątkowana przez Combesa, Waldeck - Rousseau'a, Zole, Dreyfusa, kierunek filoniemiecki występujący od 1911 r. od czasów demonstracji kanonierki Pantery przed Agadirem, usnnięcia Delcassego, ustępstwo Konga przez Caillaux prowadzi w rezultacie pod koniec wojny germanofilów przed trybunał sprawiedliwości. Cleemenzeau rzuca oskarżenie z trybuny senatu kilkoletniemu ministrowi spraw wewnętrznych Malvemu, że zdradza interesy Francji i każe aresztować Caillaux. Malvy skazany na pięć lat banicji, w maju r. b., poparty przez kartel lewicy, zostaje wybrany posłem, główna zaś sprężyna polityki niemieckiej: przyjaciel Bolo-Paszy Caillaux również niedługo zasiądzie w pałacu Burbońskim. Zwłoki Jauresa z ducha i wychowania Niemca, założyciela *Humanité* za pieniądze

pięciu najpotężniejszych bankierów żydowskich przeniesione będą do Panteonu.

Ciągle w 1924 r. powtarza się rok 1914. Socjalista niemiecki Müller odwiedzając 31 lipca 1914 r. socjalistów francuskich zapewniał ich: „Das mann für Kriegskredite stimmt halte ich für ausgeschlossen“, poczem niezwłocznie socjaliści niemieccy przyznali kredyty wojenne Wilhelmowi. Obecnie lewicowcy niemieccy znów odwiedzają Francję. Były prezydent Reichstagu Loebe popisuje się w Trocaderze, poseł Ernst Szwartz przemawia na zebraniu komunistów w Garches, dokąd zwieziono z całej Francji 20.000 komunistów. W najcięższej chwili dla Francji, na początku 1918 roku, lewica francuska żądała głowy Focha, w Garches tegoż samego domagał się Ernst Szwartz. W 1914 r. Paweł Hervien przed samą wojną zwracał się do studentów, jako spadkobierców demokracji francuskiej, witając powstającą jutrzenke zbratania się narodów. W bratnim uścisku z Niemcami zginęło 1½ miljona Francuzów na polu chwały. Dziś podobną jutrzenkę ludów zapowiadają ci, którzy pracują nad wzmocnieniem dwóch krwawych potęg: Niemiec i Rosji Sowieckiej.

Francja patrjotyczna, narodowa, pracowita, bohaterska i gienialna zaskoczona została wynikami wyborów z 11 maja ale ta Francja właśnie nie nazywa obecnego przejściowego momentu wiosną ludów, lecz zmierzchem niektórych ludzi, zgrywających się teraz politycznie i rychło możesię upora z fermentem kartelu lewicowego, prowadzonego przez żyda Ludwika Bluma, którego nazwisko z taką lubością wymieniali żydzi w komisji spraw zagranicznych naszego sejmu. Herriot nie jest znów tak pewnym sojusznikiem lewicy, bo wszak jeszcze w 1918 r. pisał on o Niemcach: „Nienawiść będzie ich ścigała. Jakaż Liga Narodów, jeżeli nas już zmusi do podpisania ugody, będzie mogła nas zniewolić zapomnieć ich dzikie pyszałkostwo. Zapewnie w świecie znajduje się kilku zdrajców na wzór Hustona Stewarta Chamberlaina, na szczęście ten gatunek jest dość rzadki“. A dalej pisał. „Można tylko wyobrazić sobie powrót Niemców do nas, jeżeli będziem mieli słabość na to przystać. Każdy kto te książki przeczyta poprosi go, aby pożegnał się z tą nadzieją.

Zrozrmiała jest radość naszych podjadków z chwilowego rozkładu i fermentu w świecie aryjskim, bo lichego gatunku twórca zadowolony jest zawsze ze swego dzieła. Lecz czemu z tego się cieszą nasze pierwotniaki, prostaki, a nawet karjerowicze to już jest tajemnicą, dającą dużo do myślenia. Pod adresem tych ostatnich przypominamy, że czasem ktoś, który od samego rana bywa bardzo „szczęśliwy,“ już w południe nieraz ma twarz grobową.

A do wieczora jeszcze daleko.

Antoni Marylski.

poseł.

WRAŻENIA Z WOŁYNIA.

(Refleksje)

Znam Wołyń przedwojenny, jak również wojenny i po zawarciu traktatu ryskiego, przyłączony do Polski. Przed wojną Polaków na Kresach traktowały obecne „mniejszości” jako element kulturalny, niosący ten „zachód” i stanowiący przeciwstawienie do rządzącego wówczas wszechwładnie „chamstwa”, owej kwintesencji słów i czynów rosyjskich ludzi: panujących gubernatorów, isprawników, prystawów, popów itp. czynowników, rusyfikujących Kresy Wschodnie.

Nie byliśmy materjałem podatnym do rusyfikacji, przeciwdziałaliśmy robocie Moskali, organizując się w stowarzszeniach społecznych, zakładając potajemne szkoły, ochrony dla dzieci po wsiach podolskich i wołyńskich, zamieszkałych często przez ludność rdzennie polską i katolicką. W czasie wojny polsko-bolszewickiej „mniejszości” nasze obecne, otwarcie zupełnie sprzyjały bolszewikom i wszelkiego rodzaju bandom grasującym na Kresach od czasów rewulucji rosyjskiej, aż do dziziejszych czasów.

Całe żydostwo, beż wyjątku, owi „wybrani” rzecznicy idei boga swego Bronsztejna - Trockiego, pomagali bolszewikom podczas wojny naszej, organizowali się w „jaczejkach” komunistycznych, szpiegowali na ich rzecz, występując często z orężem w ręku przeciw naszym wojskom.

Fakty takie są aż nadto dobrze znane społeczeństwu polskiemu, bym miał przytaczać je, chciałem tylko zaznaczyć iż całe żydostwo, w szczególności owa młoda szajgiecerja, zamieszkująca w lwiej części przyłączone do Polski miasta Wołynia, organizuje się ochoczo, tworząc na komendę Moskwy jaczejki i propagując bolszewizm. Znamiennym jest fakt, że ci eleganccy żydłacy mówili przed wojną między sobą przeważnie po żydowsku, obecnie tylko szwargoczą po rosyjsku (niestety otrzymują nieraz w tym samym języku odpowiedzi). Cała „inteligencja” t. zw. ukraińska i rosyjska uważa Państwo Polskie i nasz pobyt tam za prowizorjum i marzy o powrocie „dobrych” czasów. Petruszewiczowska działalność ukraińska uwidacznia się w miasteczkach i wsiach, gdzie agitatorzy pod hasłem tworzenia wolnej Ukrainy, podburzają chłopów przeciw rządowi polskiemu, nawołując do nie dawania synów do wojska, nie płacenia podatków, itp. Poseł ukraiński Prystupa bardzo śmiało twierdzi na wiecach, że my tj. Polacy na Kresach jesteśmy mniejszością, i przepowiada rychłą zmianę na „lepsze”... Poseł do sejmu polskiego w Polsce otwarcie agituje przeciw państwu.

Tworzą się różne „Proświty”, teatry ukraińskie, czytelnie, słowem kształcą się, lecz wiadomo ogólnie, iż prowadzą robotę pod najrozmaitemi pokrywkami — antypaństwową.

Faktem jest, że Polak na Wołyniu czuje się bardzo nieswojo, urzędnik, policjant, oficer, żołnierz, spotykają się na każdym kroku z niechęcią u ludności. Wszelkiego rodzaju kokietowanie ludności wołyńskiej przez rząd różnemi ustawami kompromisowemi, lub nasyłaniem urzędników o przekonaniach „wyzwoleniowych” nie zyska nam jej, gdyż konkurować pod względem „eksperymentów” socjalizujących z sąsiednią Bolszewją nie możemy.

Jestem chwilowo teraz we Włodzimierskim powiecie, słyszę naokoło wymawiane ze strachem nazwisko bandyty Domańskiego, który od paru miesięcy grasuje w lasach w powiecie włodzimierskim. Zabił kilku policjantów podczas obławy, żyje sobie bezkarnie, gdyż ludność wiejska pomaga mu, karmi, jest on bowiem według mniemania jej wrogiem panów i biednej ludności broni. Na Polesiu wołyńskim koło wsi Karasin w lasach ukrywa się bandyta Makar, mieszkaniec Karasina, bolszewik, który napadł dwa lata temu na dwór ze swoją bandą, dotychczas jednak nie schwytała go policja, której jednak tak w powiecie mało iż na gminę, składającą się z kilkunastu wsi przypada przeciętne ośmiu policjantów. Społeczeństwo całe na Kresach pragnie pokoju, ładu i poszanowania prawa. Ludność dość znękana jest ustawicznymi

grożbami napadów bandyckich i dywersyjnych (powiaty: Ostrogski, Dubieński, Krzemieniecki). Ponieważ ilość policjantów w powiatach jest tak znikoma, przeto tylko wojsko może położyć kres takiemu stanowi rzeczy. Władza nasza musi mieć zaufanie u obywateli Kresów Wschodnich, przeto rozporządzenia muszą być stanowcze, mądre i wydawane przez ludzi wyrobionych i zdecydowanych politycznie.

Starosta powiatowy, jako przedstawiciel rządu, nie ma prawa iść na kompromisy w stosunku do „mniejszości" narodowych, kokietowanie bowiem ich osłabia tylko powagę władzy. Bardzo słabo uwidacznia się działalność polska społeczna na Wołyniu. Nigdzie bowiem nie spotyka się polskiego teatru, nie organizuje się odczytów, koncertów. Wiem, że teatr „Reduta" ogromne wrażenie uczynił na widzów tłumnie zebranych na przedstawieniach w miastach kresowych. Nie tylko Polacy uczęszczali na przedstawienia, lecz także i Ukraińcy, ba nawet Żydzi, lecz słyszałem iż uważali „Wielkanoc" piękne misterjum o Męce Pańskiej za antysemicką propagandę warszawskięgo teatru.

Polskie społeczeństwo musi śmiało i otwarcie krzewić polskość na Kresach Wschodnich, gdyż bezwład w którym trwa obecnie przyczynił się do przejścia i zwycięstwa 16-ki. Podczas gdy przed wojną mieliśmy przedstawicieli polskich od Kresów Wsch. w rosyjskich ciałach prawodawczych, w Polsce, do sejmu polskiego nie wszedł ani jeden poseł od ludności polskiej.

Tomasz Jaworski.

DESTRUKTORZY NASZYCH UMOCNIEŃ MIEJSKICH.

Dekrety królewskie, uchwały sejmowe, dokumenty miejskie dotyczące historji fortyfikacji naszych miast, wyjaśniają jasno rolę i stanowisko żydów w stosunku do spraw związanych z bezpieczeństwem i obroną miast.

Jak wiadomo, dzieje naszych umocnień miejskich — jestto właściwie historja naszych zaniedbań w tym kierunku.

Wówczas — kiedy na Zachodzie dawny system fortyfikacyjny należał już do przeszłości, — u nas średniowieczne mury, baszty i bramy dawać musiały odpór nieprzyjacielowi, rozporządzającemu — jak n. p. w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza — wszystkiemi zdobyczami techniki wojennej, najlepszą na owe czasy artylerją.

Troszczyło się jednak mieszczaństwo jak mogło — o te zabytki raczej — niż odpowiadające warunkom czasów umocnienia, sztukowało, reperowało, wzmacniało nasypami, palisadami, rowami, zasiekami. Przypominali miastom ten obowiązek królowie, wspierali z własnej szkatuły, posyłali inżynierów, komisarzy do prowadzenia robót i sprawdzania stanu umocnień. Gdy aryjska, polska ludność miast — stale o obronie rodzimych gniazd myślała, gdy w czasie niebezpieczeństwa, choćby nawet odległego — odrazu brała się do ulepszeń i naprawy, żydowska stale je niszczyła.

Juścić — nie była to jakaś planowa, z góry nakreślona akcja, — był to rezultat semickiego niechlujstwa, żydowskiej skłonności do chodzenia ubocznemi drogami — niemniej jednak cierpiały na tem mury miast, obniżała się ich wartość obronna. Nie przestrzeganie prawa rejonowego, stało się chroniczną bolączką naszych miast.

Poza obwodem murów powinna była istnieć wolna, niezabudowana przestrzeń, aby działa miejskie posiadać mogły swobodne pole obstrzału i aby nieprzyjaciel nie miał punktu oparcia. Również—bezpośrednie sąsiedztwo domów, zabudowań od strony wewnętrznej murów było niedopuszczalne.

Tymczasem wszędzie, gdzie żydostwo osiadło i rozpleniło się — czepiało się właśnie murów miejskich, przystawiało, opierało o nie swe domostwa — jakby jaskółcze gniazda.

W natłoku zabudowań, przybudówek, ginęły mury obronne, obsiadała je żydowska szarańcza. Nie było to rzeczą przypadkową: Jak akta świadczą, żydzi starali się o prawo osiedlania się w pobliżu murów. Obwód fortyfikacyjny. Obowiązki miejskie, przestawały wówczas dla nich istnieć.

Nie trzeba im było bram miejskich — aby się dostać do miasta, lub z niego się wynieść.

Gmatwanina budowli do murów obronnych przylegająca, była w istocie rzeczy dla wtajemniczonych drabiną ułatwiającą komunikowanie się z przedmieściami, bez kontroli straży przy bramach i furtach czuwającej.

Gdy zbliżało się niebezpieczeństwo — czyszczono mury, zrywano jaskółcze, żydowskie gniazda.

Ledwo jednak nieprzyjaciel odszedł — już do murów przyczepiały się baraki, szałety, budy — a potem domy, zabudowania gospodarcze, rzeźnie koszerne, synagogi.

Skarżyli się mieszczanie królowi, „iż żydzi mury niszczą i swe mieszkania do nich przylepiają", — nie wielki to jednak odnosiło skutek. Wystarali się n. p. sandomierzanie u króla Zygmunta III o ograniczenie napływu żydów do miasta. Dekret królewski wówczas wydany zastrzegał, że nie więcej nad 11-cie rodzin żydowskich ma mieszkać w Sandomierzu. Tymczasem już w r. 1611, — 16 domów przy murach miejskich było własnością żydów! W r. 1656 obwiniono żydów sandomierskich o zmowę z nieprzyjacielem i zdradę — i w rezultacie odebrano im domy i synagogę.

W r. 1658 byli już z powrotem! Komisja dobrego porządku w r. 1774 naliczyła 46 domów żydowskich. Wtedy to ponownie wydano rozporządzenie, „ażeby domy żydowskie od murów miasto okalających i od bastjonów oddalone zostały... gdyby tego nie uczynili domy mają im być odebrane... W sprawozdaniu tej komisji czytamy: Mury miasta są podniszczone — zaś przy ulicy żydowskiej całkiem zniszczone.

Tam — gdzie prawo rejonowe było energiczniej przestrzegane — radzili sobie żydzi inaczej: Pod pretekstem, że woda deszczowa i nieczystości nie mają należytego odpływu, rąbali otwory w murach, jako ujścia kanałów.

W rzeczywistości był to labirynt zastępujący drabiny z domostw utworzone, ułatwiający nielegalny kontakt ze światem. W jednym tylko wypadku, dotyczy to historji Lwowa, w epoce walk z Chmielnickim, żydzi okazywali pewną troskliwość o stan murów miejskich, łożyli na ten cel znaczne kwoty. Trzeba jednak pamiętać, że wówczas ciągnął pod Lwów

nieprzyjaciel, mający z żydami specjalne porachunki, z którym w żadne konszachty nie można było wchodzić.

Wojny szwedzkie, upadające już od początku XVII stulecia mieszczaństwo, doprowadziły do ostatecznej ruiny.

Rozpadały się nienaprawiane mury, nikt nie myślał o podnoszeniu zrujnowanych. Ubożały, wyludniały się miasta, rozmnażało się jedynie żydostwo, rosło na ruinach, zagarniało coraz większe przestrzenie, stawało się czynnikiem dominującym, nadającym charakter naszym osiedliskom.

W pamiętnikach obcokrajowców, podróżujących po ziemiach naszych w połowie XVIII w. spotykamy się z licznemi uwagami i rozważaniami z tego powodu: Ogarnia ich zdumienie i jakby przestrach: Polska to — czy też Judea?

M. J. Skrudlik.

BEZROBOTNI.

Według danych, gromadzonych przez Urzędy Pośrednictwa Pracy w dniu 26-ym lipca br. liczba bezrobotnych na terenie Państwa Polskiego wynosiła 149,000.

Według raportów udzielonych premjerowi, ilość bezrobotnych wynosi w Warszawie 7000 osób, w okręgu warszawskim — 3000, w okręgu lubelskim 1500, w krakowskim—5000 osób, w poznańskim—4500, w pomorskim—1800, we lwowski—10,500 (Borysław), w Łódzkim—z 24 tys. wzrosła na 33 tys., w kieleckim z 10 tys. — na 21 tys., w górnośląskim z 9 tys. na 18 tys.

W innych państwach, które znajdowały się w warunkach podobnych, kryzys gospodarczy, wywołany sanacją waluty, miał formy ostrzejsze. W Austrji np. w chwili rozpoczęcia akcji sanacyjnej we wrześniu roku 1922 było niespełna 40,000 bezrobotnych, następny miesiąc daje 54,000 bezrobotnych, w lutym roku 1923 jest już ich 100,000, w marcu tegoż roku 154,000 i dopiero styczeń br., daje niewielką zniżkę do 119,000, która to cyfra w następnym miesiącu wzrasta do 126,000. Trwalszy spadek bezrobocia zauważyć się więc daje w Austrji dopiero od marca br., a więc dopiero po upływie półtora roku od chwili rozpoczęcia akcji sanacyjnej. Równie ostro dawało się we znaki przesilenie gospodarcze w chwili stabilizacji waluty w Czechosłowacji; w okresie przedsanacyjnym liczba bezrobotnyyh w kraju tym wynosiła około 20.000, w miesiąc po rozpoczęciu sanacji, w styczniu roku 1922, liczba bezrobotnych wzrosła do 42.000, w lipcu tegoż roku do 55,000, w paździrniku do 225,000, w styczniu roku 1923 do 254,000, a w marcu do 370 tysięcy. Dopiero od kwietnia r. z. liczba bezrobotnych w Czechosłowacji powoli się zmniejsza. Większa redukcja zauważyć się daje dopiero od początku br.: jednakże jeszcze w kwietniu br. było w Czechosłowacji 140.000 bezrobotnych, a więc tyle, ile u nas w lipcu br. W Niemczech okres sanacji, listopad roku ubiegłego rozpoczyna się cyfrą 1,113,000 bezrobotnych, która w grudniu podnosi się do 1,304,000. W Niemczech w przeciwieństwie do innych krajów, które przeprowadzały sanację waluty, spadek liczby bezrobotnych zaczyna się już od stycznia br. i jest dość szybki: w styczniu było 1,158,000 bezrobotnych w lutym 1,052,000, w marcu 675,000, w kwietniu 396,000, w maju 317,000.

Stwierdzić jednak należy, że poważny odsetek bezrobotnych posiadają nie tylko kraje, które przeżywały okres sanacji finansów. W Anglji liczba bezrobotnych wynosiła w połowie roku 1921 z górą 2,000,000 ludzi. Od tej chwili zauważyć się daje spadek bezrobocia postępuje on jednak tak powoli, że jeszcze w maju br. Anglja liczyła 1,088,000 bezrobotnych. Obecnie bezrobocie w Angji znów wzrasta w zastraszający sposób. W ostatnim tygodniu sierpnia wzrosła liczba o 30 tysięcy t.z. wogóle po 16 tysięcy tygodniowo. Licząc na mieszkańca

import Anglji wynosił 630 zł., Francji — 602 zł., Szwajcarji 342 zł., Włoch — 283 lir., Belgji — 1220 fr. bel. Polski zaś import — 29 zł. w r. 1922, a 38 zł. w 1923 r.

Natomiast wywóz wynosił w Anglji 530, we Francji—538, w Szwajcarji—123, we Włoszech — 322 lir., w Belgji 815 fr. belg., w Polsce w 1992 r. — 22,5 zł., w 1923 r. — 41 zł.

„MIĘDZY WIERSZAMI".

(Historja skrzyni mydła czyli Koniec Paskarza).

„W dwa miesiące po wybuchu wojny światowej — Szloma Lieberman kupił za trzy ruble skrzynię mydła. Była to skrzynia cudowna-symboliczna, a dzieje jej stanowią historję przewrotów gospodarczych od początku katastrofy światowej — aż po dzień dzisiejszy.

W grudniu w r. 1914 odczuwano brak mydla. Skrzynia Szlomy warta już była 6 rubli. Ale Szloma trzymał ją w ukryciu i czekał. Wiedział na co czeka. W maju 1915 roku Szlomie Liebermanowi ofiarowano za skrzynię mydła 15 rubli. Sprzedał ją a po tygodniu odkupił za 18 rubli. W sierpniu dawano za nią trzydzieści. W styczniu 1916 roku sprzedał ją koledze za sto marek, latem odkupił z trzeciej ręki za trzysta. We wrześniu ofiarowano mu pięćset, w styczniu 1917 — tysiąc, ale propozycje te odrzucał. Dopiero w lipcu 1917 r. sprzedał je za dwa tysiące. Skrzynia przechodziła z rąk do rąk wreszcie w październiku Szloma sprowadził ją z Będzinia za trzy tysiące marek. W tydzień później warta już była pięć. W grudnin Lieberman sprzedał ją za dwadzieścia tysięcy.

W tym czasie przybyło mu 30 kilo wagi — i stale już jeździł dorożkami.

W maju r. 1918 owa skrzynia mydła przyniosła pięćdziesiąt tysięcy. Odkupił ją w czerwcu za siedemdziesiąt pięć tysięcy, pełen najlepszych myśli. We wrześniu tegoż roku cena jej wzrosła do dwustu tysięcy. W listopadzie otrzymał za nią pół miljona. W połowie kwietnia 1919 r. Szlomie Liebermanowi szczęśliwie udało się odkupić skrzynię za miljon. W rok później wartość jej podniosła się do dwudziestu miljonów. I tak z miesiąca na miesiąc z roku na rok podnosiła się cena owej skrzyni. Dosięgła zenitu w listopadzie r. 1923. Ofiarowano za nią trzy miljardy. Ale Lieberman wolał czekać. Czekał—i przerachował się. W koszmarnych snach widział spadek ceny. Spadła rzeczywiście. Zatrzymała się wkrótce ale już było za późno. Nikt nie chciał kupić *starego mydła.*

Nadszedł kryzys. Skończyła się inflacja, zazgrzytała śruba podatkowa. Zaczęto dziurkować marki.

Aż onegdaj Szloma podszedł do skrzyni i rozpłakał się na jej widok. Otworzył ją przy pomocy obcęgów i wyjął pierwszy z brzegu kawałek mydła. Zdarł opakowanie z rosyjskim napisem. Mydło było już zjełczałe — przeżyło przecież cały okres dziejowy Chwiejąc się na nogach — Lieberman zbliżył się do umywalni, otworzył kran i zaczął się myć.

Piana ściekała, a perłowe bąble piany pękały. Przypominały zera, zera tych sum, które w ciągu dziesięciu lat płacono za mydło".

Pierroth Appenszlag.

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105
Skrzynka poczt. № 150.

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.